



Narodzenie Zbawiciela

Mat. 2:1-12

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich” – Mat. 1:21.

Średnia ściana odgradzająca Żydów od pogan nie została rozwalona, aż do czasu po Pięćdziesiątnicy, jak to wyjaśnia św. Paweł. Przez więcej jak osiemnaście poprzednich stuleci wszystkie łaski i obietnice Boże zostały uczynione wyłącznie Żydom i stosowały się tylko do nich. Jedynie ich królowie i kapłani byli w pewnym znaczeniu uznawani przez Boga. Nie było tak dlatego, że wśród innych narodów nie było szlachetnych umysłów, ale dlatego, że w wielkim Boskim programie nasienie Abrahamowe zostało specjalnie wybrane, pomimo Bożego oświadczenia, iż są oni narodem złym i przewrotnym. Nie mając żadnych specjalnych objawień od Boga, te szlachetniejsze umysły z innych narodów zajmowały się usilnie badaniem gwiazd, w szczególności astronomią lub astrologią. Naniesione na mapy gwiazdy miały na celu dostarczyć ludzkości różnych nauk odnośnie do jej pomyślnych losów.

W czasie narodzenia Zbawiciela Bóg uczynił pewien znak astrologiczny odnośnie do ważnego wydarzenia, który mędrcy ze Wschodu, opisani w niniejszym wykładzie, zrozumieli. Napelnieni czcią, szli oni za prowadzącą gwiazdą ze swojej ojczyzny na Wschodzie, być może z Persji. Nie mamy informacji, jak ta gwiazda prowadziła, ale widocznie zniknęła, gdy przyszli oni do Judei, więc naturalnie poszli do pałacu króla Heroda, pytając o „tego, który się narodził, król żydowski”. Pomyłka ich może być zupełnie zrozumiała. Wymagało czasu, by zrozumieć, że łaski i błogosławieństwa Boże nie są zawsze dla bogatych i możnych, ale najczęściej dla „ubogich tego świata, lecz bogatych w wierze i dziedziców Królestwa” (Jak. 2:5). Nasyceni, bogaci, zadowoleni są często mniej zainteresowani Zbawicielem niż ubodzy, bo nie rozumieją tak wielkiej potrzeby Zbawiciela i Tysiącletniego Królestwa sprawiedliwości oraz błogosławieństwa, które ma On zaprowadzić. Można więc powiedzieć, że tylko stosunkowo mała liczba była zainteresowana pierwszym przyjściem naszego Pana. Także Pismo daje do zrozumienia, że stosunkowo niewielu będzie pragnęło Jego wtórego przyjścia i ustanowienia Jego Królestwa.

Herod udawał przed mędrkami pewne zainteresowanie w ich poszukiwaniu Króla, lecz jego celem było pokrzyżować Boski zamysł przez zniszczenie dziecięcia, aby w ten sposób królestwo izraelskie mogło być za-

chowane dla jego własnej rodziny. Królestwo to zachowane było dla jego sześciu następców, którzy nosili jego imię tj. Herod. Jak zwiastowanie narodzenia Jezusa zaniepokoiło wielkich w ówczesnym czasie, podobnie możemy być pewni, że zwiastowanie przyjścia Jezusa jako Króla Chwały, który ma objąć panowanie nad światem, w rzeczywistości miało sprawić zamieszanie wśród władców dzisiejszego świata, władców finansowych, politycznych itp. Wszyscy mają nieskończone plany, bardziej lub mniej samolubne, i wszyscy instynktownie zdają sobie sprawę z tego, że zaprowadzenie panowania bezwzględnej sprawiedliwości przeszkadzałoby interesom i planom trustów oraz koncernów, uczyniłoby kres łapownictwu i oszustwom, które mają wpływ na najwyższą cywilizację naszych czasów.

Zbadano proroctwa i odkryto, że nader skromne miasto Betlejem będzie tym, które otrzyma ten zaszczyt i stanie się miejscem narodzenia naszego Zbawiciela. Przebiegły Herod udawał poważanie i twierdził, że pragnie oddać pokłon naznaczonemu przez Niebiosa Królowi, ale jedynie po to, żeby mógł w następstwie Go zabić, czego też nieco później próbował, zarządzając rzeź niewinnych dzieci poniżej dwóch lat. Jak niemądrym był jednak jego wysiłek w krzyżowaniu Planu Wszchemocnego!

Mędrcy, którzy szukali dzieciątka betlejemskiego z czcią i darami, przedstawiają być może fakt, że ci są prawdziwie mądrymi, którzy odtąd szukają Króla, od Boga postanowionego, którzy przynoszą Mu kadzidło swojego oddania i w darze ofiarują wszystkie swoje talenty i siły. Ci składają życie u stóp Zbawiciela, jak to wyjaśnia św. Paweł, jako „żywe ofiary, święte i przyjemne Bogu” (Rzym. 12:1).

Imię Jezus jest grecką formą imienia hebrajskiego Jozua, oznaczające Zbawiciela; a w aramejskim języku Zbawiciel oznacza życiodawcę. A więc to dziecię, które się narodziło, aby było Królem żydowskim, miało się stać Zbawicielem, Życiodawcą świata. Nie stał się On jeszcze tym Życiodawcą ani Królem. Jego wielkie dzieło wciąż należy do przyszłości. Będzie to w czasie Jego wtórego przyjścia, gdy objawi się On w swojej chwale i stanie się Królem Izraela – na poziomie duchowym. Wtedy również jako urzeczywistnienie planu tego wspaniałego Królestwa, jakie ustanowi, będzie On Życiodawcą świata, jego wielkim Lekarzem. Cała ludzkość będzie błogosławiona chwalebłą sposobnością stania się „prawdziwymi Izraelitami”. Królestwo grzechu będzie obalone, a związane z nim ciemność, brak wiedzy i zabobon rozproszą się w chwalebny świat Prawdy i łaski, które wtedy będą ogarniać świat.



Można powiedzieć, że w pewnym znaczeniu, Królestwo, władza, panowanie Mesjasza już się zaczęło - zaczęło się od Pięćdziesiątnicy. W podobnym znaczeniu można powiedzieć, że Jego dzieło zbawienia grzeszników również wtedy się zaczęło. Jednak co do zbawienia świata, jakie było dokonywane podczas przeszłych dziewiętnastu stuleci, jest ono tylko przedwstępnym dziełem tego, co Jezus dokona, gdy obejmie „*wielką moc i królowanie*” na początku Wieku Tysiąclecia. Ci, którzy stają się teraz Jego ludem, stanowią małą liczbę wybranych. „*Niewielu możnych, niewielu mądrych, niewielu uczonych*”, zupełnie „*maluczkie stadko*”. Traktuje On ich na podstawie wiary. Doznają oni chorób, bólów, kłopotów, smutku jak inni ludzie, ale wierzą w Boga i postępują odpowiednio do tej sprawy, mając świadectwo ducha, że są dziećmi Bożymi, powołanymi ze świata, aby być współdziedzicami z ich Zbawicielem. Ich zbawienie zaczyna się teraz w znaczeniu naprawy i odpoczynku w obietnicach Pańskich. Jednak, jak apostoł oświadcza, nie są oni zbawieni rzeczywiście, ale są „*zbawieni nadzieją*”. Na rzeczywiste zbawienie musieli oni czekać wtórego przyjscia Odkupiciela przy końcu tego Wieku, aby zebrał ich jako swoje klejnoty i rzeczywiście zbawił ich z grzechu i śmierci przez danie im udziału w pierwszym zmartwychwstaniu.

Nie można też właściwie powiedzieć, że Jezus króluje

nad Kościołem, „*swoimi członkami*”, swoimi „*zaręczonymi [wybrańcami]*”, którzy niedługo staną się Jego Oblubienicą. Jego stanowiskiem w stosunku do niej jest stanowisko nauczyciela, Starszego Brata, Pana, Głowy. Jego obietnicą dla niej jest, że gdy Pan obejmie swoją wielką władzę i ustanowi stolicę Królestwa nad ziemią, usiądzie ona wtedy z Nim na stolicy jako Jego Oblubienica i Współdziedziczka. Będzie miała z Nim udział w sądzeniu świata, czyli uczeniu go systematycznego spełniania obowiązków. Dzieło to odznaczać się będzie podnoszeniem do doskonałości ludzkiej - nawet do większej, niż posiadał i utracił Adam, a którą Jezus odkupił. O tak, tam jest głębokość znaczenia tego słowa „*Jezus*” - Zbawiciel. Tylko wraz z zakończeniem tego Wieku i doznaniem „*zmiany*” przy zmartwychwstaniu Kościół posiędzie obiecaną nagrodę, która będzie mu dana przy Jego objawieniu. Tylko przy zakończeniu Wieku Tysiąclecia to pełne znaczenie wyrazu „*Zbawiciel*” będzie zrozumiane przez świat. Przez Chrystusa i Kościół wszyscy chętni wśród milionów ludzi tego świata staną się „*Jego ludem*”, wybawionymi od grzechów, podczas gdy niepoprawni będą zupełnie wytraceni przez wtórą śmierć.

Watch Tower
R-4534
„Straż”